

# Dla każdej matki 20 000 zł za urodzenie śmiertelnie chorego płodu

30 stycznia 2021

Rząd planuje dać po 20 000 zł każdej matce, która będzie zmuszona urodzić mimo stwierdzenia ciężkich i nieodwracalnych wad płodu. Trybunał Konstytucyjny w środę opublikował uzasadnienie wyroku w sprawie zaostrenia prawa aborcyjnego, i jeszcze tego samego dnia znalazł się on w „Dzienniku Ustaw”. Kobiety będą musiały rodzić, czy tego chcą, czy nie. Wczoraj posłanki Lewicy złożyły zawiadomienie do prokuratury w sprawie popełnienia przestępstwa przez Julię Przyłębską, pełniącą funkcję prezesa Trybunału Konstytucyjnego. Chodzi o wyrok w sprawie zaostrenia polskiego prawa aborcyjnego.

Atmosfera wokół wyroku gęstnieje. Po raz kolejny kobiety w Polsce wychodzą na ulice, a PiS miota się i obiecuje pieniądze w zamian za przymus urodzenia śmiertelnie chorego dziecka.

Oprócz 20 000 zł, które rząd planuje dać kobietom na otarcie łez i wyciszenie traumy, przewidują też zasiłki w wysokości 1500 zł dla rodzin wychowujących dzieci z niepełnosprawnościami oraz rozbudowę hospicjów i przychodni perinatalnych. Rozważana jest też kwestia wliczenia lat opieki nad chorym dzieckiem do emerytury. „Rząd powinien jak najszybciej przedstawić kompleksowy pakiet pomocy dla matek, na pewno będziemy się o te rozwiązania upominać” – mówi poseł Wróblewski, jeden z pomysłodawców zaostrenia ustawy antyaborcyjnej w rozmowie z „Wyborczą”.

Rozwiązania pomocowe, które obiecuje rząd powinny od dawna funkcjonować, ponieważ obecnie rodziny wychowujące dzieci z niepełnosprawnościami są właściwie pozbawione pomocy. Jednak skoro do tej pory nie było dziś obiecanych rozwiązań, to jak

rząd chce zapewnić pomoc dla jeszcze większej liczby potrzebujących? Do tej pory Ani PiS-u ani żadnej z rządzących ekip nie interesowały dzieci i dorośli z niepełnosprawnościami. Dziś zakazują kobietom aborcji nie mając nic do zaoferowania. Bo propozycje, o których mówi poseł Wróblewski, to dalekosiężne plany, których realizacja będzie trwała, kosztowała, a być może wcale się nie wydarzy.



Uczestniczki Strajku Kobiet wprost śmieją się z obiecywanych przez rząd pieniędzy na rodzenie ciężko chorych dzieci i nie wierzą w obietnice. Chcą prawa wyboru, a nie pieniędzy.

Polskie miasta stały się znów areną protestów przeciwko wyrokowi TK Julii Przyłębskiej. Eskalują emocje. Największe demonstracje i najbardziej dynamiczne miały miejsce w stolicy. Demonstrujący rozpoczęli swój protest o godzinie 20.00 i przeszli z centrum na Żoliborz pod dom Jarosława Kaczyńskiego. W trakcie przemarszu policja próbowała blokować przesuwanie się demonstracji, zatem doszło do przepychanek i użycia siły przez policję. W stronę funkcjonariuszy poleciały też petardy.

Pod domem lidera PiS-u zgromadzono tradycyjnie mnóstwo radiowozów i wzmocnione siły policyjne, przez głośniki wzywano do rozejścia się i przekonywano, że zgromadzenie ma charakter nielegalny. Został zatrzymany samochód z nagłośnieniem, towarzyszący przemarszowi. W okolicach centrum Warszawy policja po raz pierwszy użyła gazu, m.in wobec jednej z liderek Ogólnopolskiego Strajku Kobiet – Marii Lempart. Gaz był jeszcze używany pod domem lidera PiS-u. Policjanci próbowali też wyciągać z tłumu pojedyncze osoby, co wiązało się natychmiast ze wzrostem agresji protestujących. Funkcjonariusze oskarżali uczestników przemarszu, że użyli gazu wobec policjantów.

Policjanci zdjęli również tęczową flagę zawieszona na pomniku Jana Pawła II. Około godziny 20.00 policja wypuściła z aresztu

Klementynę Suchanow, kolejną liderkę OSK, która została zatrzymana wczoraj za wtargnięcie na teren TK. Dzisiaj i w niedzielę, jak zapowiedziano, protestów nie będzie, by nie przeszkadzać działalności Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Autorstwo: Rut Kurkiewicz-Grocholska, Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net

## **Komentarz „Wolnych Mediów”**

PiS nieprzypadkowo kazał opublikować wyrok TK teraz. Czy mają odwrócić uwagę od kolejnej próby zalegalizowania cenzurowania internetu w Polsce. Chcą, aby na polecenie premiera można było wyłączać dostęp do wybranych stron antyrządowych popierających antyrządowe protesty i zwołujące ludzi na demonstracje „jeżeli wymagają tego względy obronności lub bezpieczeństwa państwa lub bezpieczeństwa i porządku publicznego”. Czyli de facto będzie można zablokować dowolną legalną stronę internetową z powodu widzimisię premiera kraju. Przypomnijmy, że zgodnie z „Konstytucją RP” cenzura prewencyjna, a do tego sprowadza się pomysł PiS-u, jest w Polsce zakazana.